

Rozmowa min. Olszowskiego z K. Waldheimem

W związku z XXVII sesją Zgromadzenia Ogólnego NZ przybył do Nowego Jorku przewodniczący delegacji PRL minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski. Już w pierwszym dniu odbył on dłuższą rozmowę z sekretarzem generalnym ONZ, Kurtem Waldheimem. (PAP)

GŁOS WIELKOPOLSKI

POZNAN
CZWARTEK
21
WRZESNIA
1972

Wydanie AB
Rok XXVIII
Nr 225 (8887)
Cena 50 gr

XXVII Sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ winna przynieść konstruktywne rezultaty

Inauguracyjne przemówienie wiceministra S. Trepczyńskiego

We wtorek o godzinie 20.12 czasu warszawskiego w pięknej sali Zgromadzenia Ogólnego rozpoczęła się XXVII Sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Po raz pierwszy w dziejach ONZ przewodniczącym sesji wybrano jednomyślnie przedstawiciela Polski — wiceministra spraw zagranicznych Stanisława Trepczyńskiego.

Otwierając XXVII Sesję Zgromadzenia Ogólnego przewodniczący XXVI Sesji minister spraw zagranicznych Indonezji Adam Malik omówił szereg wydarzeń międzynarodowych w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Zwrócił on uwagę na pozytywny rozwój stosunków między USA i ZSRR, podkreślając ich doniosłe znaczenie dla pokoju i bezpieczeństwa w świecie.

Adam Malik zwrócił również uwagę światowego forum na napiętą sytuację na Bliskim Wschodzie, podkreślając z całą mocą, że narastająca tendencja ekstremistyczna oraz akty terroru których areną były ostatnio Igrzyska Olimpijskie, mają swoje korzenie w tragicznej sytuacji ludności palestyńskiej.

Przemawiając na inauguracyjnym plenarnym posiedzeniu XXVII Sesji Zgromadzenia z okazji powołania go na stanowisko przewodniczącego Sesji, dyplomata polski zapewnił, że tę odpowiedzialną funkcję będzie wypełniał zgodnie z duchem i literą Karty NZ.

Wiceminister Trepczyński stwierdził, że Sesja rozpoczyna obrady w momencie, gdy na horyzoncie międzynarodowym „pojawia się odmienny pomysł aury”. W Europie „zarysowała się po raz pierwszy możliwość wyeliminowania na zawsze konfliktów militarnych oraz ułożenia współżycia na zasadach pokoju, bezpieczeństwa i wzajemnie korzystnej

Dokończenie na str. 2

Handel zagraniczny zwiększa obroty

Sejmowa Komisja Handlu Zagranicznego obradująca 20 bm. pod przewodnictwem pos. Tadeusza Pyki (PZPR) wysłuchała informacji ministra handlu zagranicznego — Tadeusza Olechowskiego o realizacji zadań w tej dziedzinie w ciągu 8 miesięcy br., informacji radców handlowych w Moskwie i Sztokholmie o aktualnej działalności tych placówek oraz o perspektywach rozwoju stosunków gospodarczych Polski z ZSRR i Szwecją, a także sprawozdania zespołu poselskiego z wizytacji w czerwcu tegorocznych Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Min. Olechowski poinformował m. in., że w ciągu 8 miesięcy br. w porównaniu z analogicznym okresem roku ub. eksport wzrósł o 20,7 proc., a import o 19 proc. Szczególnie wysokie tempo przyrostu obrotów występuje w eksporcie do krajów socjalistycznych. Główną uwagę koncentruje się na handlu wyrobami przemysłu elektromaszynowego. Eksport w tej grupie towarów wzrósł o ponad 20 proc., a import o 35 proc. (PAP)

prezydenta i wiceprezydenta republiki. Prezydentem obrano inż. Demetrio Lakasa, a wiceprezydentem Arturo Suere.

Pani N. Binh u M. Schumanna

Minister spraw zagranicznych Francji, Maurice Schumann, przyjął szefa dyplomacji TRR RWP, panią Nguyen Thi Binh. Po spotkaniu pani Binh oświadczyła dziennikarzom, że przekazała M. Schumannowi tekst oświadczenia TRR RWP z 11 bm. i zwróciła się do rządu francuskiego z prośbą, aby dołożył starań w celu posunięcia naprzód rozmów paryskich.

Protest miasta Sassari

Rada miejska Sassari na Sardinii wystąpiła z kategorycznym protestem przeciwko zamiarom Waszyngtonu założenia na wyspie Maddalena nowej amerykańskiej bazy wojskowej dla atomowych okrętów podwodnych VI Floty USA.

Rozmowy walutowe ZSRR-USA

Do Waszyngtonu udała się delegacja radziecka, której przewodniczy wiceminister handlu zagranicznego ZSRR Władimir Alchimow. Delegacja przeprowadzi rozmowy na temat problemów walutowo-finansowych.

Edward Gierek na Wybrzeżu Gdańskim

Wczoraj przybył na Wybrzeże Gdańskie I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek.

Wraz z członkami Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Piotrem Jaroszewiczem, Mieczysławem Jagielskim, Franciszkiem Szlachetnem, Janem Szydłakiem i Stanisławem Kowalczykiem zwiędził on w godzinach przedpołudniowych teren budowy portu Północnego w Gdańsku.

W czasie pobytu w Gdyni członkowie naczelnych władz partyjnych i państwowych zwiedzili statek — pływającą wystawę osiągnięć japońskiego przemysłu.

Na zakończenie pobytu w Trójmieście Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz wraz z towarzyszącymi im osobami spotkali się z członkami egzekutywy KW PZPR w Gdańsku. (PAP)

Po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

Pozytywnie wypadła ocena realizacji dodatkowych zadań

Jak informowaliśmy, Biuro Polityczne KC PZPR dokonało 19 bm. oceny realizacji dodatkowych zadań produkcyjnych o wartości 20 mld zł, zadeklarowanych przez załogi na apel Sekretariatu KC i Prezydium Rządu. Ocena ta wypadła pozytywnie.

Liczba 20 miliardów stała się hasłem — pisze redaktor ekonomiczny PAP, Tadeusz Sapociński — dla tysięcy załóg, dla milionów zatrudnionych. Na te 20 miliardów miało się złożyć dodatkowa w br. ponadplanowa produkcja, przeznaczona na rynek krajowy i na eksport, a także na najpilniejsze potrzeby inwestycyjne. O podjęcie tego wysiłku zwrócili się do klasy robotniczej w styczniu br. Sekretariat KC PZPR i Prezydium Rządu.

Na efekty nie czekaliśmy długo. Już na pierwszych tegorocznych sesjach KSR-ów, zatwierdzających plany na 1972 r. przeprowadzono skrupulatną analizę istniejących rezerw i możliwości uzyskania produkcji większej niż zakładano. Prac takich dokonano przede wszystkim w przemyśle węglowym i hutniczym w przedsiębiorstwach wytwarzających dobrą konsumpcyjną — wyroby przemysłu lekkiego, chemicznego, maszynowego, a także materiały budowlane oraz towary eksportowe. W ciągu ubiegłych miesięcy badano sytuację w zakładach i sposoby podniesienia produkcji. Obecnie można już mówić o możliwościach przekroczenia zamierzonych 20 mld o przeszło 5 miliardów zł.

Równie jednak ważną, jak liczby jest atmosfera, towarzysząca całej tej trudnej, ale tak niezbędnej w gospodarce akcji.

Chodzi o dwa główne problemy: po pierwsze o danie krajowi dodatkowej dużej partii towarów najpotrzebniejszych na rynku i w eksporcie, a po drugie — o wielką szansę ujawnienia rezerw, luzów produkcyjnych i na tym tle — o przygotowanie i pełną realizację programu ich wykorzystania. I jeszcze jeden aspekt tego zagadnienia. Dając społeczeństwu ponadplanową produkcję, załogi przemysłowe podnoszą jednocześnie poziom organizacji swych zakładów i doskonałą metody pracy. Na tym właśnie polega trwały do robek, jaki powinniśmy osiągnąć dzięki akcji 20 miliardów.

Dokończenie na str. 2

Posiedzenie zarządu Centralnego Związku Kółek Rolniczych

20 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu Centralnego Związku Kółek Rolniczych, poświęcone przyjęciu planu społeczno-gospodarczego rozwoju samorządowej organizacji chłopskiej do 1975 r. Prze dyskutowano też program rozszerzenia zakresu i poprawy jakości usług, świadczonych przez kółka rolnicze rolnikom — producentom.

Obradom, w których uczestniczyli zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Kazimierz Barcikowski i członek Prezydium, sekretarz NK ZSL Bolesław Strużek, przewodniczył prezes CZKR — Aleksander Schmidt.

Przyjęte po szerokiej dyskusji kierunki społecznego i gospodarczego rozwoju kółek rolniczych precyzują zadania w zakresie zagospodarowania przez kółka w bieżącym 5-leciu ponad 200 tys. ha gruntów — głównie Państwowego Funduszu Ziemi, wzmocnienia oddziaływania kółek rolniczych na poprawę poziomu gospodarowania rolników indywidualnych, rozwoju kółkowych ośrodków rolnych, a przede wszystkim dalszego rozszerzenia i wydajnej poprawy jakości i terminowości usług świadczonych przez kółka. (PAP)

Kampania cukrownicza w Wielkopolsce



Bombardowanie miast Tanzanii

W środę radio Kampala, powołując się na rzecznika ugandyjskich sił zbrojnych, poinformowało, że lotnictwo wojskowe tego kraju ponownie zbombardowało tanzaniańskie miasta Mutukula i Bukowa, położone w pobliżu granicy z Ugandą.

Prezydent Tanzanii Julius Nyerere ostrzegł, że jego kraj nie będzie tolerował dalszych bombardowań i że ugandyjskie ataki będą miały poważne konsekwencje dla stosunków między obydwoma krajami. (PAP)

W Wielkopolsce Cukrownia w Miejskiej Górze koło Rawicza dostarczy w tegorocznej kampanii ponad 25 tysięcy ton cukru. Zakład w Miejskiej Górze mimo że został zbudowany w 1884 roku, posiada obecnie nowoczesne urządzenia do odbioru buraków — rozładunek wozu trwa 2 — 3 minuty. Tegoroczne plony są lepsze w porównaniu z rokiem ubiegłym średnio o 50 q/ha. Jedenaście cukrowni wielkopolskich będzie musiało wykorzystać czas do maksimum, by na czas przyjąć i przerobić słodki surowiec.

Na zdjęciu: wyładunek buraków. CAF — fot. Staszyszyn

G. Husak w Halle

Delegacja partyjno-rządowa CSRS z sekretarzem generalnym KC KPCZ, Gustawem Husakiem, przybyła w środę do okręgu Halle. Kombinatu chemicznego Leuna, był pierwszym celem podróży w drugim dniu wizyty przyjaźni delegacji CSRS, której towarzyszy premier NRD, Willi Stoph.

Duńcyzy a EWG

Duński Instytut Badania Opinii Publicznej opublikował w środę dane ankiety przeprowadzonej wśród 2 tys. osób, z których wynika, że tylko 49 proc. Duńczyków opowiada się za przystąpieniem swego kraju do EWG.

Polska książka na Syberii

W środę w Nowosybirsku rozpoczęła się dekada polskiej książki. W Nowosybirskim Domu Książki otwarto stoiska, gdzie zakupić można książki polskich wydawnictw.

Wystrzelono „Kosmos-520”

W Związku Radzieckim wystrzelono kolejnego sztucznego satelitę „Kosmos-520”. Na pokładzie satelity umieszczono aparaturę do kontynuowania badań przestrzeni kosmicznej.

M. el Zajet w Belgii

W środę do Brukseli przybył egipski minister spraw zagranicznych, Mohammed Hasan el-Zajet. W czasie 3-dniowej wizyty oficjalnej w Belgii przeprowadzi on rozmowy z przywódcami tego kraju, a także z wyższymi urzędnikami komisji EWG.

Strajk nauczycieli w USA

Waszyngtońscy nauczyciele po raz pierwszy w historii stolicy Stanów Zjednoczonych zastrajkowali. 4,5 tysiąca nauczycieli w tym mieście poszło w ślady swych kolegów z innych części Stanów Zjednoczonych, którzy od tygodnia strajkują, żądając podwyżki płac.

PAP RADIO-INF.WE-TELEFONEM
RADIO-INF.WE-TELEFONEM-PAP
INF.WE-TELEFONEM-PAP
TELEFONEM-PAP
PAP RADIO-INF.WE-TELEFONEM

Polska delegacja we Francji

W stolicy Francji przebywa polska delegacja gospodarcza, z przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Henrykiem Kisilem. Delegacja prowadzi rozmowy na temat dalszej intensyfikacji wymiany towarowej i współpracy gospodarczej między Polską a Francją.

Sesja Rady Najwyższej ZSRR

W środę na Kremlu wznowione zostały obrady sesji Rady Najwyższej Związku Radzieckiego. Deputowani Rady Narodowości rozpatrują problem dalszej poprawy ochrony przyrody i racjonalnego wykorzystania bogactw naturalnych.

Wybór prezydenta Panamy

W nocy z 18 na 19 września parlament panamski dokonał wyboru

przeszkody na DROGI

We wczorajszym wydaniu „Głosu Wielkopolskiego” ogłosiliśmy naszą nową kampanię publicystyczną pod hasłem „Przeszkody z drogi”. Przypominamy, że idzie nam w niej o to, by pokazywać, co zostało już zrobione w różnych dziedzinach naszego życia dla realizacji programu uchwalonego przez VI Zjazd PZPR, a także tego, co należy zrobić i jakie przeszkody usunąć, żeby przyspieszyć nasz rozwój, „wydużyć krok”, zrobić więcej.

Nasze dokonania w ciągu tego roku są niemałe. Każdy chyba czuje przyspieszony rytm życia i pracy, każdy chyba widzi zmiany na korzyść, zarówno te na półkach sklepowych, jak i te w stylu pracy organów kierowniczych od najwyższych szczebli, każdy może dostrzec lepsze, pomyślniejsze perspektywy wynikające z programów opracowanych dla poszczególnych gałęzi gospodarki i kultury.

Ale hamulców nadal jest sporo. Tkwią one zarówno w zjawiskach jak i ludziach. Trzeba je usunąć, przezwyciężyć, aby nasz marsz ku lepszymu przyspieszał.

Chcemy, by nasi Czytelnicy pisali do nas o tym właśnie, co już zrobiono w ich polu widzenia dla pchnięcia naprzód naszego rozwoju i o tym, co w tym rozwoju przeszkadza, a także, jakie widzą sposoby przezwyciężenia trudności. Listy będziemy zamieszczać na naszych łamach. Pierwsze wypowiedzi już mamy. Zaczniemy je wkrótce drukować. Czekamy na dalsze listy.

Kancelarz Brandt postawił wniosek o wotum zaufania

W środę rozpoczęła się ostatnia w tej kadencji parlamentu sesja Bundestagu, w związku z koniecznością rozpisania przedterminowych wyborów, które normalnie powinny odbyć się dopiero za rok. Kancelarz NRF Willy Brandt zgłosił w parlamencie wniosek o wyrażenie mu wotum zaufania.

Wniosek ten kancelarz Brandt uzasadnił w krótkim oświadczeniu. Powiedział, że po przebiegu szeregu deputowanych koalicji socjaldemokratów i wolnych demokratów (SPD i FDP) do obozu opozycji chrześcijańsko-demokratycznej (CDU/CSU), co było spowodowane różnymi okolicznościami, które przeważnie jednak nie miały nic wspólnego z wola wyborców, koalicja w ciągu minionych trzech lat rządów utraciła w Bundestagu pierwotną większość 12 mandatów.

Nie można jednak mówić o fiasku polityki rządu czy o „bankructwie koalicji”, co usiłuje wmówić społeczeństwu opozycja. W parlamencie powstał sztucznie nowy układ sił.

POGODA

Dzisiaj Polska będzie pod wpływem wyżu. W związku z tym przewidyje się zachmurzenie umiarkowane i niewielkie, tylko miejscami — na południowym zachodzie kraju — słabe opady deszczu. Rańno liczne mgły. Temperatura maksymalna w granicach 14—18 st. Wiatry słabe zmienne.

Pozytywna ocena realizacji dodatkowych zadań

Dokończenie na str. 2

Już teraz można stwierdzić, że rynek i gospodarka odczuwają wyraźną poprawę zaopatrzenia. Górnicy, którzy pierwsi podjęli apel, dają tysiące dodatkowych ton węgla, hutnicy — tak potrzebne wyroby walcowane i inne produkty metalurgiczne. Z przemysłu spożywczego napływają artykuły (mleczarskie, wędliniarskie, koncentraty itp.), które wzbogacają asortyment towarów pierwszej potrzeby. Przemysł lekki dostarcza do sklepów zwiększone partie tkanin wełnianych, jedwabnych i bawełnianych, dywanów, wyrobów dziewiarskich, obuwia i konfekcji. Fabryki przemysłu maszynowego wyprodukują ponad tegoroczne zadania lodówek, wirowarki do soków, roboty kuchenne, poszukiwane rowery składane, zestawy maszyn i narzędzi rolniczych itp. Również chemicy uzupełniają magazyny handlu wewnętrznego i zagranicznego atrakcyjnymi towarami.

Nowym towarem, nie uwzględnionym poprzednio w założeniach „akcji 20 miliardów”, stały się usługi, których dodatkowa wartość przekracza 1 mld zł.

Sprawa nie jest zresztą bynajmniej zamknięta; napływają w dalszym ciągu informacje o deklarowaniu dodatkowej produkcji, a równocześnie trwa realizacja wcześniej podjętych zobowiązań.

Trzeba tu zwrócić uwagę na kilka zasadniczych elementów. Otóż — jak wynika z przeprowadzonych analiz — dodatkowe oferty przemysłu są w pełni udokumentowane, a więc realne. Dodatkowa produkcja uzyskiwana jest bez nowych inwestycji. Zgłaszane przez producentów wyroby są uzgadniane z organizacjami handlowymi, a tym samym potrzebne czy to na rynku wewnętrznym, czy w eksporcie.

To jednak, co jeszcze niedawno przyjmowaliśmy jako zjawisko w pełni pozytywne, dziś już nie wystarcza. Właśnie w ciągu tego roku nasz

rynek zaczął przekształcać się z rynku producenta w rynek konsumenta. Wzrosła zamożność naszego społeczeństwa, a wiele jego grup przeszło do wyższej kategorii dochodowości. To z kolei wywiera określony nacisk na produkcję, na sklepy.

Odczuwa się coraz powszechniej potrzebę uatrakcyjnienia dostaw z przemysłu do handlu, głównie pod kątem nowości, artykułów luksusowych, bardziej funkcjonalnych i o wyższym standardzie. Słowem — obecnie, kiedy mamy już zadeklarowaną poważną produkcję dodatkową, trzeba jak najbardziej celowo i konsekwentnie realizować podjęte zobowiązania. Konsekwentnie — to znaczy w pełni; celowo — czyli zgodnie z potrzebami odbiorców. Rzecz po leża więc na szybszym uruchamianiu produkcji wyrobów nowoczesnych, estetycznych, o bardzo dobrej jakości. Ze znacznie większą energią muszą być także zlikwidowane istniejące jeszcze braki na rynku.

W tych właśnie kierunkach powinna rozwijać się inwencja załóg zakładów przemysłowych. Od tej też strony należy oceniać efektywność ich wysiłków i prawidłowość wykorzystywania rezerw. Tylko konfrontacja rozmiarów oczekiwanej przez społeczeństwo produkcji z wielkością i rodzajem faktycznych potrzeb stanowić będzie najbardziej właściwe kryterium działalności wytwórców.

Takie podejście do problematyki dostaw rynkowych zaprezentowało kierownictwo partyjne i państwowe w czasie zjazdu Krajowych „Jesień 72” w Poznaniu. Zostało ono z całą mocą potwierdzone na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR we wtorek 19 bm. (PAP)

Marionetkowy prezydent Thieu pod ogniem sił wyzwoleniczych

Prowincja Quang Ngai jest w dalszym ciągu terenem zajętych walk. Po wyparciu sił sajsjońskich z miasta Ba To w tej prowincji, centrum walk przeniosło się na wschód, w okolice wybrzeża Morza Południowochińskiego.

Walki toczą się głównie wzdłuż przybrzeżnej drogi nr 1, w okolicach Mo Duc i Tun Gia. Pozytywnie dla sił państwa stała tam ostrzelana 122-milimetrowymi rakietami siła wyzwoleniczych. Południowowietnamski rzeźnik wojskowy przyznał się do straty 150 żołnierzy.

W rejonie miejscowości Tu Tho, położonej również przy drodze nr 1, siły wyzwolenicze zajmują ponad dziesięciokilometrowy odcinek tej magistrali, łącznie z czterema mostami w pobliżu stolicy prowincji.

W okolicach Mo Duc siły państwowe zdobyły wzgórze „Smok”, które ze strategicznego punktu widzenia kontroluje miasto. Bombowce „B-52” przeprowadziły 3 naloty bombowe na miasto Ba To, zdobyte przez siły wyzwolenicze, a ponadto 18 na terytorium Wietnamu Południowego, w tym

Najpilniejsze zadanie rolników:

Szybszy odbiór ziarna siewnego i zakup nawozów mineralnych

Podobnie jak w czasie żniw, również teraz prace polowe, a zwłaszcza siewy zbóż ozimych, są opóźnione wskutek ciągłych opadów deszczu w drugiej dekadzie września. Obecnie, przy sprzyjającej na ogół pogodzie, istnieją warunki do odrobienia tych opóźnień, co wykorzystują rolnicy.

Chodzi jednak nie tylko o szybkie zakończenie siewów, ale także o przeprowadzenie ich na odpowiednim poziomie agrotechnicznym, a więc przy jak najlepszym zastosowaniu kwalifikowanego ziarna siewnego, zwłaszcza intensywnych odmian oraz wysokich dawek nawozów mineralnych.

Możliwości ku temu są w tym roku znacznie większe niż w minionym. Dostawy ziarna siewnego zwiększono bowiem w stosunku do ub. roku o ponad 60 tys. ton, a nawozów mineralnych — o blisko 14 proc. Od samych rolników należy obecnie, czy w pełni wykorzystają te możliwości, co w dużej mierze zależy od przyszłorocznych planów. Wiać domo bowiem, że wprowadzone już u nas do szerokiej uprawy intensywne odmiany zbóż gwarantują wysokie plony pod warunkiem znacznie wyższego niż przy ekstensywnych odmianach nawożenia mineralnego. A udział takich odmian w tegorocznych dostawach ziarna siewnego sięga w pszenicy ponad 90 proc., a w życie — ponad 80 proc. Ponadto i inne mniej intensywne odmiany zbóż przy wyższym niż dotychczas nawożeniu mineralnym mogą dać większe plony.

Planowe zadania w dziedzinie dostaw kwalifikowanego ziarna siewnego pod tegoroczne zasiewy jesienne (272 tys. ton) przedsiębiorstwa nasienne wykonały dotychczas z nadwyżką ponad 2 tys. ton. Obecnie kontynuują one dostawy

dalszych dodatkowo zamówionych przez rolników partii ziarna siewnego w ilości ponad 64 tys. ton. Z dostawami nasion żyta nie ma kłopotów. Niezależnie bowiem od pokrycia dodatkowych potrzeb, przedsiębiorstwa nasienne dysponują jeszcze nadwyżką ziarna siewnego żyta wysoko wydajnych odmian: Dankowskie Złote, Dankowskie Selekcyjne i Chrobre.

Trudności są natomiast z zaspokojeniem dodatkowego zapotrzebowania rolnictwa na kwalifikowane ziarno siewne intensywnych odmian pszenicy. Jednakże dzięki wysiłkowi gospodarstw nasiennych oraz dokonaniu w ZSRR dodatkowego zakupu 4.400 ton nasion pszenicy odmian Kaukaz i Aurora i w tym zakresie potrzeby rolników będą w pełni pokryte.

Obecnie główny wysiłek przedsiębiorstw nasiennych i GS-ów koncentruje się na przyspieszeniu rozprowadzenia i odbioru ziarna siewnego przez rolników. Mimo trwania siewów w całym kraju, jedynie w woj. wrocławskim rolnicy odebrali już całość dostarczonych im nasion zbóż ozimych, w woj. gdańskim — odebrano ponad 90 proc., w

Nowy polski plac budowy w NRD

Co roku załogi polskie kończą pracę na jednym placach budowy w NRD i zaczynają je na innych. Kontakty zawierane z NRD w coraz większym stopniu obejmują już nie tylko wykonawstwo robót budowlano-montażowych i specjalistycznych, lecz także dostawę maszyn i urządzeń dla powstających obiektów.

Przykładem tego jest np. nowo otwarty polski plac budowy w Boehlem koło Lipska. W kombinacie chemicznym zbudujemy zakłady oczyszczania wody i kondensatu, wyposażając je równocześnie w maszyny i urządzenia.

Do końca r. 1974 obiekt ten, zgodnie z zawartą transakcją, wejdzie ma do eksploatacji. Kontrakt opiewa na 7 mln rubli. (PAP)

XXVII Sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ

Dokończenie ze str. 1

współpracy”. Biorąc za punkt wyjścia rezygnację z użycia siły i poszanowanie integralności terytorialnej, delegaci państw Europy i Ameryki Północnej zamierzają wkrótce założyć z wspólnym stołem konferencji, aby rozwiązać problem regionalnego bezpieczeństwa i współpracy w Europie.

Niestety — dodał przewodniczący sesji — nie wszędzie sytuacja jest tak pomyślna. „Myślenie przede wszystkim o Indochinach, gdzie wciąż jeszcze leje się krew. Wojny tej nie da się już więcej uzasadnić w jakichkolwiek kategoriach logicznych — narusza ona wszelkie normy moralne. Jeśli jest prawda, że wojny tej nikt nie chce i jeśli politycy, którzy są za nią odpowiedzialni, nie chcą lekceważyć dłużej światowej opinii, mamy prawo oczekiwać, aby wojnie tej położono ostateczny kres”.

„Również w rejonie Bliskiego Wschodu — dodał mówca — wciąż nie widać zapowiedzi trwałego pokoju. ONZ zaangażowała swój autorytet, aby dopomóc w rozwiązaniu tego długotrwałego konfliktu. Mamy prawo żądać, aby respektowano wolę i postanowienia naszej organizacji, których pełna realizacja przyniesie powolną na rozwiązanie oczekiwaną niecierpliwością nie tylko przez ludność tego regionu”.

woj. koszalińskim i szczecińskim — ponad 80 proc. Natomiast w pozostałych województwach, a szczególnie w południowo-wschodnich i centralnych, odbiór ziarna siewnego przez rolników jest poważnie opóźniony.

Jeszcze bardziej opóźnione są zakupy przez rolników nawozów mineralnych, których dawki pod tegoroczne zasiewy jesienne powinny być większe niż w minionym roku. Toteż niezbędne jest zwrócenie na te sprawy większej niż dotychczas uwagi ze strony rad narodowych, służby rolnej oraz kółek rolniczych. (PAP)

Poznański teatr lalek jedzie na Kubę

W niedzielę, 24 bm. inauguruje sezon Teatr Lalki i Aktora w Poznaniu. I to od razu premierami: sztuką dla dzieci młodszych Aleksandra Popesca „Błękitny Jeź” oraz pozycją dla młodzieży szkolnej pióra Krystyny Miłobędzkiej „Serdeczny stary człowiek”.

Nie piszemy w tym miejscu „Marcinek”, gdyż nazwa ta zarezerwowana została odtąd tylko dla sceny dziecięcej, podczas gdy ta druga, adresująca swe spektakle dla młodzieży szkolnej oraz dorosłych, nazywać się odtąd będzie Sceną Młodych.

Z tej okazji, dyrektor Teatru Leokadia Serafinowicz poinformowała nas, w trakcie wczorajszej konferencji prasowej, o najbliższych zamierzeniach repertuarowych oraz planach wyjazdów zagranicznych. I tak, poza wspomnianymi na wstępie sztukami, teatr wystawi jeszcze w tym sezonie m. in. operę dziecięcą Kurczewskiego — Kownackiej „Lajkonik” oraz sztukę czeską „Bajki pana Bajarsa” Jiri Strenda w reżyserii Władysława Stecewicza.

Najbliższym wyjazdem teatru za granicę, będzie zapowiadana już na naszych łamach, podróż do Danii. W grudniu natomiast wyjeżdża nasz teatr w swą najdalszą z dotychczasowych podróży, bo aż na drugą półkulę, aby zaprezentować na Kubie w hiszpańskiej wersji językowej sztukę Miłobędzkiej „Siała baba mak” oraz operę dziecięcą „O Kasi co gąski zgubiła”. (ob)

Rozwój stosunków Kuba — Chile

Chile jest obecnie jednym z dziesięciu najważniejszych partnerów handlowych Kuby. Według oficjalnych danych, kubańsko-chilijskie obroty handlowe osiągnęły w tym roku rekordowy poziom 78 mln dolarów.

Rozwija się również współpraca naukowo-techniczna i kulturalna. Tylko w ubiegłym roku odwiedziło Chile około 30 misji i delegacji kubańskich, podczas gdy na Kubie przebywało ponad 20 podobnych misji chilijskiej. (PAP)

Sprawa przyjęcia Bengalii do ONZ

Jak donoszą z Dhaki, wkrótce ma się udać do Nowego Jorku pięcioosobowa delegacja Bengalii. Delegacja będzie prowadziła rozmowy w siedzibie ONZ w celu posunięcia naprzód sprawy przyjęcia Bengalii do tej organizacji.

W końcu sierpnia br. weto chińskie w Radzie Bezpieczeństwa utraciło wniosek Bengalii o przyjęcie do ONZ. Chiny prawdopodobnie będą starały się nakłonić kraje Europy zachodniej, które pragną polepszyć stosunki z Pekinem, by sprzeciwili się także przyjęciu Bengalii w poczet członków ONZ.

W Delhi oczekuje się jednak, że sprawa przyjęcia Bengalii do ONZ spotka się z małym poparciem w czasie debaty na forum Zgromadzenia Ogólnego. Istotne jest jednak, ile delegacji opowie się za taką rezolucją. Dotychczas Bengalię uznało 89 krajów. Do ONZ należą 132 państwa. (PAP)

Syberyjski gaz popłynie przez CSRS

NRD i CSRS podpisały porozumienie o koordynacji planów rozwoju gospodarki narodowej w latach 1976 — 1980. Oba kraje zawarły dotychczas 50 umów o specjalizacji i kooperacji.

Szczególnie dużo uwagi poświęca się budowanej obecnie magistrali, która od 1 kwietnia 1973 r. zaopatrywać będzie przemysł chemiczny NRD w radziecki gaz ziemny. Jej trasa przebiega przez terytorium CSRS. Będzie to jeden z fragmentów wielkiej inwestycji, która pozwoli także na przesyłanie gazu ziemnego z Syberii do Austrii, Włoch i NRF.

Cała magistrala ma liczyć około 5 tysięcy km. (PAP)

Rozmowy nafiarczy

W Londynie wznowione zostały negocjacje między pięcioma krajami Zatoki Perskiej, produkującymi ropę naftową, a przedstawicielami firm naftowych operujących na ich terytorium.

Kraje produkujące ropę domagają się 51-procentowego udziału w tych firmach.

Po 33 latach odnalazła ojca

Pomyślny epilog znalazła w Gdańsku niecodzienna historia ludzkich losów, na których trwał ślad wywarły wydarzenia ostatniej wojny. Po 33 latach wytrwałych poszukiwań, mieszkanka woj. wrocławskiego Franciszka Mancel (po mężu Gruszczyńska) znalazła swego ojca zaginionego w czasie II wojny światowej.

F. Mancel urodziła się pod Równem w niespełna 3 miesiące po wyjściu ojca na wojnę w 1933 r. Nigdy go więc nie widziała, gdyż po kampanii wrześniowej Bolesław Mancel dostał się do niewoli.

Po powrocie zamieszkała na Wybrzeżu Gdańskim i ostatnio pracuje w „Malmorze” jako brygadysta. Jego żona i dzieci osiedliły się natomiast we wsi Chwałiborze, woj. wrocławskie, gdzie objął gospodarstwo rolne.

Za pośrednictwem PCK rodzina Mancelów, która uważała ojca za zaginionego, otrzymała wiadomość, że zaginiony najprawdopodobniej mieszka w Gdańsku.

Trudno oddać radość ludzi, którzy znaleźli się po 33 latach. Bolesław Mancel otrzymał natychmiast urlop i razem z córką, która znalazła go w Gdańsku, pojechał na spotkanie z pozostałą rodziną. (PAP)

HUMOR I SATYRA



Dziś i jutro serwis informacyjny opracował Witold de Mezer.

Dobre perspektywy współpracy polsko-francuskiej

Bez przesady można chyba stwierdzić, że w odczuciu naszego społeczeństwa, spośród wszystkich krajów zachodnioeuropejskich Francja jest nam najbliższą. Złożyło się na to wiele czynników; na przestrzeni wieków łączyły nas często nie tylko sytuacje polityczne, ale również silne związki kulturowe. I choć nie zawsze z tych kontaktów wynikały dla nas spodziewane korzyści, przecież sentymenty trwały nadal, pozostała też w wielu dziedzinach wspólnota interesów, która zarówno w polityce jak i we współpracy gospodarczej ma znaczenie większe niż sentymenty.

To nie przypadek, że właśnie Francja była pierwszym spośród krajów członkowskich EWG, z którym w grudniu 1969 roku podpisaliśmy wieloletnią umowę o wymianie handlowej oraz współpracy gospodarczej i przemysłowej na lata 1970 — 74. Umowa ta zniosła istniejące poprzednio ograniczenia wymiany towarowej, a wprowadziła specjalne ułatwienia dla kooperacji przemysłowej i związanej z nią wymiany towarowej, a także np. dla eksportu polskich maszyn do Francji. W stosunku do obrotów kooperacyjnych zniesione zostały wszelkie reglamentacje ilościowe, wprowadzono natomiast specjalne ulgi celne. Takie promocyjne charakter umowy był nowością w naszych stosunkach z wysoko rozwiniętymi krajami zachodnimi.

Umowa z 1969 roku nie była zresztą pierwszym oficjalnym uregulowaniem stosunków gospodarczych między Polską i Francją. Dążenie do rozwijania kontaktów widoczne stało się już znacznie wcześniej. W 1963 roku, obok pierwszej wieloletniej umowy handlowej, podpisano również protokół inwestycyjny w sprawie dostaw maszyn i urządzeń. Na stepne podobne porozumienie,

dotyczące zakupu przez Polskę licencji na urządzenia dla przemysłu ciężkiego i maszynowego oraz eksport polskich maszyn do Francji, zawarto znowu w 1969 roku.

Porozumienia te przyniosły znaczne ożywienie wymiany handlowej i kontaktów kooperacyjnych. Wśród polskich doświadczeń inwestycyjnych dla Francji znaczną pozycję stanowiły statki, szczególnie rybackie, a w ub. roku zawarliśmy też umowę na budowę wielkich zbiorników na paliwa płynne w południowej Francji. W imporcie natomiast objęto nią m. in. zakup urządzeń dla kombinatu nawozowego we Włocławku.

W ostatnich latach polsko-francuska wymiana handlowa rozwija się nie tylko ilościowo. Polepsza się jednocześnie struktura obrotów. W naszym eksporcie do Francji udział wyrobów przemysłu elektromaszynowego wynosi już około 17 procent przy dalszej tendencji wzrostowej.

W ostatnim okresie wyraźnie rozszerza się też zakres polsko-francuskiej kooperacji przemysłowej, czego przykładem jest chociażby międzyrządowe porozumienie dotyczące współpracy w dziedzinie budowy autobusów oraz podpisany już kontrakt naszego „Pol-Motu” z francuską firmą „Berliet”, ustalający konkretne terminy, zasady i zasięg tej współpracy. Należy się spodziewać, że kontrakt ten nie będzie zjawiskiem odosobnionym, bowiem nastąpiło nasilenie rozmów pomiędzy przedstawicielami różnych branż przemysłowych obu krajów.

Jeszcze w ubiegłym roku, pod względem wielkości obrotów, sięgających 634 milionów złotych dewizowych, Francja była naszym czwartym partnerem wśród krajów zachodnioeuropejskich. Tymczasem jej potencjał produkcyjny i handlowy, łącznie z różnorodnością oferowanego asortymentu

towarów, stawia jej możliwości wyżej.

Specyficzną dziedziną, w której współpraca polsko-francuska ma szczególnie długą i bogatą tradycję — gdyż zapoczątkowana została już w okresie międzywojennym — jest górnictwo i energetyka. Bardzo istotne znaczenie dla rozwoju przemysłu węglowego obu państw posiadają kontakty naukowców Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach z francuskim ośrodkiem naukowo-badawczym przemysłu węglowego, państwowym zrzeszeniem „Arnt” — zajmującym się badaniami technicznymi oraz zjednoczeniem kopalń węgla w Lotaryngii.

Zakłady Konstrukcyjno-Mechaniczne Przemysłu Węglowego w Gliwicach, Główne Biuro Studiów i Projektów Górniczych oraz Zjednoczenie Energetyki również współpracują z kilkunastoma instytucjami francuskimi, wspólnie rozwiązując takie problemy jak np. nowe systemy eksploatacji grubych pokładów węglowych i o dużych nachyleniach, bezpieczeństwo pracy w kopalniach silnie gazowych, kierowanie tzw. słabymi stropami, badania właściwości skał itp.

Nasi specjaliści korzystają co roku ze stażów, w czasie których poznają doświadczenia francuskich kolegów w takich dziedzinach jak prognozowanie i rozwój gospodarki energetycznej, mechanizacja robót chodnikowych w kopalniach, automatyzacja maszyn wyciągowych, wykorzystanie w górnictwie i energetyce elektronicznej techniki obliczeniowej.

Realizowany aktualnie program wspólnych polsko-francuskich badań naukowych na szczeblu Zjednoczenia Energetyki i Electricite de France obejmuje 14 tematów, dotyczących m. in. sieci elektrycznych i ciepłych, elektrowni konwencjonalnych i techniki elektrowni jądrowych, budownictwa energetycznego oraz remontów urządzeń.

Istnieje również wiele innych dziedzin, w których polsko-francuskie kontakty mogą być korzystne dla obu stron, bowiem pod względem poziomu technicznego i nowoczesności rozwiązań Francja stoi wysoko; jest więc partnerem, z którym warto zacieśniać współpracę.

WITOLD DE MEZER

„Rekonstrukcja” naczyń krwionośnych

W Moskiewskim Instytucie Klinicznej i Eksperymentalnej Chirurgii zastosowano nową metodę usuwania skrzepów z naczyń krwionośnych. Pierwsza operacja wzbudziła duże zainteresowanie na świecie. Chirurgowie wielu krajów sądzą, że moskiewska metoda chirurgiczna otwiera nową drogę w medycynie.

Operację prowadził chirurg, członek Akademii Nauk — prof. Borys Pietrowski. Sledziło ją wielu lekarzy na ołbrzymim — 30 m kw. — ekranie telewizyjnym. Przybyli chirurdzy z wielu krajów.

Pacjentowi zrobił się skrzep w nodze. Wskutek zablokowania obiegu krwionośnego — noga stała się bezwładna.

Prof. Pietrowski wyciął tę część naczynia krwionośnego, w której znajdował się skrzep. Asystenci zajęli się wstrzymaniem przepływu krwi z rozciętego naczynia, a Pietrowski usuwał w tym czasie skrzep z wyciętego odcinka. Skrzep był długości kilku centymetrów i wypełniał ściśle cały przekrój tętnicy. Następnie przełamał wycięty kawałek tętnicy i za pomocą specjalnego aparatu wszył z powrotem do naczynia. Operacja skończona. Na ekranie widać było, jak w „rekonstruowanym” naczyniu krwionośnym płynie krew.

Operacje takie przeprowadza się na całym świecie. Chirurgi zastępują jednak wyciętą część naczynia krwionośnego

protezą z syntetycznych tworzyw. Radzieccy lekarze znaleźli nową, bardziej efektywną metodę. (PAP)

Spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe w Poznaniu i województwie osiągnie w tym roku nadspodziewane dobre rezultaty. Z planowanych 6792 mieszkań do końca sierpnia gotowych było 4326 (w Poznaniu — 2235). Ogólnie roczny plan budowlani wykonali w 63,3 proc. Na tej podstawie można wierzyć, że budowlani dotrzymają dane słowa i do końca listopada prześlą do użytku wszystkie domy, planowane na ten rok. Co więcej — z dotychczasowego zaawansowania robót wynika, że możliwość wykonania poza planem około 700 mieszkań, z tego w Poznaniu ponad 250.

Istotne znaczenie dla mieszkańców, wprowadzających się do nowych domów na osiedlach, mają także obiekty tzw. użyteczności publicznej. Samo mieszkanie to dużo, ale nie wszystko; potrzebne są jeszcze szkoły, przedszkola, pawilony handlowe i usługowe. Z tymi ostatnimi obiektami jest jeszcze sporo kłopotu, gdyż zazwyczaj gotowe są wtedy, kiedy na osiedlu mieszka już kilka lub nawet kilkanaście tysięcy mieszkańców. W Poznaniu np. wreszcie oddano do użytku pawilony, których budowa trwała... kilka lat (przy ul. Dąbrowskiej i na osiedlu USO). Na ukończeniu znajduje się pawil

Co z pawilonami usługowymi?

Mieszkania premią za ponadplanowe domy

lon na osiedlu Bonin, powstają także wiele mieszkań.

Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że w bieżącym roku nastąpiła pod tym względem pewna poprawa. Do realizowanych w stosunkowo szybkim tempie należy zaliczyć pawilon PSS przy ul. Marchlewskiego. Mury tego obiektu rosły naprawdę szybko. Zresztą tegoroczne plany, jeśli chodzi o budowę pawilonów handlowo-usługowych realizowane są na ogół zgodnie z ustalonymi harmonogramami. A mimo to powtarza się historia z lat poprzednich. Na Osiedlu Jagiellońskim (Rataje) mieszka sporo ludzi, a pierwszy powstający tu pawilon do piero będzie gotowy. Również na Osiedlu Przyjaźni (Winogrody) nie brak nowych domów, a obiekt handlowy oddany będzie do użytku w przyszłym roku.

Dlaczego tak się dzieje, skoro budowlani wykonują i te zadania planowe? Wina leży w

Pomoc ZSRR dla Indii

W państwowej zmechanizowanej farmie rolnej w Suratgarhe, pracują maszyny i urządzenia przekazane w ramach pomocy przez Związek Radziecki. Na zdjęciu: radziecki traktor w farmie Suratgarhe. CAF — APN



NIE MA JAK NAGRODA

Wertując regulamin pracy jednego z poznańskich zakładów gospodarki komunalnej, by się dowiedzieć, jakie nagrody przewidziane są dla pracowników wzorowo wypełniających swoje obowiązki zawodowe. Szukając trafiam na rozdział „Kary dyscyplinarne”. Ich katalog jest rozbudowany: upomnienie, ostrzeżenie, kara pieniężna, przeniesienie do pracy niżej zaszerogowanej, zwolnienie z pracy z wypowiedzeniem i bez wypowiedzenia.

Teraz dopiero będzie o nagrodach, ale dlaczego w dalszej kolejności, skoro właśnie nagrody najsukceszniej pobudzają do wzorowej pracy? Tak myśląc, dalej wertuję kartkę po kartce. Kiedy wzrok pada na ostatnie zdanie: „Niniejszy regulamin uchwalony został 1 lutego 1972 roku przez kolegium przedsiębiorstwa pod przewodnictwem rady zakładowej” wiem już, że regulamin nie zawiera najmniejszej wzmianki na temat nagród. Zapewne autorzy tego dokumentu byli zdania, że pracowników nie należy chwalić, aby ich nie psuć. Inaczej, nie tak lapidarnie mówiąc, sędzieli, że trzeba przechrzcić do porządku dziennego nad brą robotą, a reagować na każde uchybienie nie żałując kar. I tak się w tym dążeniu zagłupiali, że do regulaminu wprowadzili przepis: „Od niższych rodzajów kar jak upomnienia nie ma odwołania”.

Szkodliwy anachronizm

Nie warto byłoby o tym pisać, gdyby nie fakt, że podobne regulaminy w wielu zakładach obowiązują, a w wielu są opraćcowywane. Np. tylko w sierpniu br. Zarząd Okręgu ZZ Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego w Poznaniu odrzucił trzy projekty regulaminów pracy, ponieważ w ogóle nie wspominały o nagrodach. Wszystko to świadczy, że silnie zakorzeniła się tendencja do uczynienia z kary podstawowego instrumentu podnoszenia sprawności pracy. W praktyce tendencja ta rodzi szczególny styl kierowania zespołami ludzkimi: mnóstwo zakazów i nakazów, dyrygowanie i ruganie, zastraszanie i obrażanie godności ludzkiej, szafowanie ka-

rami, a nagradzanie jedynie z okazji różnych uroczystości.

Nonsensem byłoby postulować rezygnację z takiego środka oddziaływania jak kara. Są ludzie, którym trudno w inny sposób przemówić do rozumu. Wszakże kara (szeroko rozumiana, począwszy od reprimendy) nie może stanowić jedynego i masowo stosowanego środka wychowawczego. „Jak wykazuje praktyka, stosowanie kar jako wyłącznego prawie środka oddziaływania na poziom wykonywania przez jednostkę powierzonych jej zadań może prowadzić na dłuższą metę jedynie do zahamowania procesu obniżania się tego poziomu a nie do jego wzrostu” — stwierdza S. Kwiatkowski w pracy „Produkcyjne zachowanie jednostki w zespole pracowniczym”. (Warszawa, 1966).

Kontynuując tę myśl, warto przypomnieć, że nie zawsze kara wywołuje takie zmiany w postępowaniu pracownika, jakich oczekiwał karzący. Nie jeden ukarany nie myśli o poprawie, lecz o tym, by „nie dać się złapać”, albo też traci zapał do wykonywania czegośkolwiek poza zakresem własnych, formalnie określonych obowiązków. Przypomina się tu historia strajku przygotowanego na przełomie lat 1904-1905. SDKPiL poleciła wówczas kolejarzom, by robili tylko to, o czym mówią instrukcje i regulaminy, a powstrzymywali się od jakiegokolwiek inicjatywy własnej. W rezultacie powstał chaos i w końcu pociągi stanęły.

Nagradzać pracowitych

Znawcy psychologii pracy dawno stwierdzili, że nie kara, lecz uznanie stanowi najbardziej skuteczny środek kształtowania społecznie pożądanych postaw.

„Jednym z bodźców lekceważonych w przemyśle jest odczuwana przez człowieka potrzeba uznania ze strony współtowarzyszy, przełożonych i ludzi, z których opinią się liczy. Kierownictwo każdego zakładu powinno robić wszystko, aby ten motyw pracy ludzkiej w

pełni zrealizować. Zniechęcenie, zubożenie — jeden z najgroźniejszych hamulców wzrostu wydajności występuje wszędzie tam, gdzie nie udzielono pochwały w przypadkach, gdy na nią zasłużyło” — pisze M. Łętowska w pracy „Czynnik ludzki w procesie produkcyjnym”. (Warszawa, 1963 *). Dodajmy, że uznanie, szacunek dla człowieka i jego pracy pobudzają ambicje zawodowe, decydują o właściwym ukształtowaniu stosunków między ludzkimi, umacniają więź pracownika z jego zakładem.

Pracownik, którego trud i ofiarność są należycie doceniane, bardzo często — jakby w rewanżu za to — stara się pomnożyć swoje osiągnięcia zawodowe. Fakt, że pracowitych się nagradza, dopinguje też niejednego z tych, którzy przyzwyczaili się pracować na pół — czy ćwierćobrotach. Skoro dobra robota jest dostrzegana i premiowana — rozumie taki nie wysilający się — to warto zmienić dotychczasowy tryb postępowania i pokazać, że potrafią pracować tak jak najlepsi. Oczywiście tego rodzaju zmiany w postawach pracowniczych nie są regułą. Wszakże rzeczą dowiedzioną jest, że aprobaty, pochwały skutecznie wpływają na poprawę wyników działania niż presja, nagana. Świadomość, że w zakładzie szafuje się karą, wywołuje bowiem w pierwszej kolejności reakcje obronne („muszę uważać, by nie podpaść”), natomiast świadomość, że każdy rzetelny wysiłek spotyka się z uznaniem zaspokajającym dumę zawodową, rodzi przede wszystkim dążenie do tego, by się wyróżnić.

Prawidłowa realizacja zasady: nagrody dla pracowitych wcale nie jest rzeczą łatwą. Po ucha o tym codzienna praktyka, w której najczęściej lekceważą się tę prawdę, że nagroda działa tym skuteczniej im krótszy jest odstęp czasu między czynem zasługującym na nagrodę, a jej otrzymaniem. Powszechnie zwleka się z wyróżnianiem pracowników do jakichś specjalnych okazji (np. Dzień Kobiet, Dzień Hutnika). Wówczas nagradzanych jest wielu, co nie pozwala bliżej określić, za co ten otrzymuje odznaczenie, a tamten — dyplom. Padają więc ogólniki. Tymczasem uznanie działa tym skuteczniej, im bardziej precyzyjne jest jego uzasadnienie.

Sprawiedliwy rozdział

Rzecz najważniejsza: umiejętność operowania nagrodami, to przede wszystkim sprawiedliwy ich rozdział. Bez uwzględnienia tego wymogu nagradzanie przynosi więcej szkody niż pożytku.

Jak zapewnić sprawiedliwe nagradzanie? Sądzę, że problem ten wiąże się ściśle z oceną pracowników przy pomocy zobiektywizowanych, precyzyjnych kryteriów. (Pisałszy na ten temat 13 września br. w artykule: „Kryteria oceny kadr — Precyzja, a nie intuicja”). Obojętne zarówno nagrody jak i kary powinny być konsekwentnie precyzyjnie oceniane przez pracowników. Jest to jeden z nieodwołalnych warunków zapewniających, że uczynienie nagrody podstawowym instrumentem wychowawczym, przyniesie oczekiwane rezultaty.

MICHAŁ ŁUCZAK

* Cytuję (podobnie rzecz ma się z fragmentem pracy S. Kwiatkowskiego) za Stanisławem Kowalewskim („Przełożony — podwładny”, Warszawa 1967).

Pod bokiem lubelskiego Gestapo

Depesza, która w kwietniu 1942 r. została odebrana pod Moskwą w centralnym ośrodku łączności radiowej wywiadu strategicznego Armii Radzieckiej, wywołała tam duże i zrozumiałe zainteresowanie. Powodem tego była wiadomość, która po rozszyfrowaniu wyłoniła się z kolumnienek cyfr, ułożonych w tajemnicze symbole. W Siedlcach znajdują się transporty pocisków do dział 88 i 105 mm. Oznaczają się one wiekszą niż dotychczas siłą przebijania i są skierowane na front pod Rostów. Depeszę wysłał polski towarzysz, który już kilkakrotnie przekazywał radzieckiemu wywiadowi bardzo ważne wiadomości. Wkrótce po informacji o magazynowaniu w Siedlcach pocisków artyleryjskich nowego typu, ośrodek pod Moskwą odebrał jeszcze jedną wiadomość z Podlasia. W Siedlcach, Białej Podlaskiej, Radzyniu, Łukowie i Międzyrzeczu pojawili się żołnierze niemieccy proponujący ludności wymianę franków na walutę Generalnego Gubernatorstwa. Należą do zmotoryzowanej dywizji piechoty. Wehrmacht, która przed kilkoma dniami opuściła Normandię z przeznaczeniem do Połtawy. W ślad za nią mają nadciągnąć z Francji dalsze jednostki niemieckie. Informacje o tym, zakwalifikowano w radzieckim Sztabie Generalnym do rzędu „najważniejszych”.

Od opisywanych wyżej wypadków minął rok. Jest późno popołudnie, 6 kwietnia 1943. Na dworzec kolejowy w Lublinie wtoczył się pociąg osobowy z Lubartowa. Z przepelnionych jak zwykle wagonów wysypał się tłum podróżnych. Ludzie pchają się na prawo, gdzie za narożnikiem dworcowego budynku znajduje się wyjście do miasta. Stoi tam wprawdzie kilku żandarmów oraz cywilów w charakterystycznych tyrolskich kapeluszach, jakie nosili gestapowcy, ale dziś wyjątkowo nikogo nie zatrzymują, ani nie rewidują.

Do szczupłego i niskiego szatyna, który zbliżył się do wyjścia, podeszli nagle dwaj gestapowcy po cywilnemu. Mówiąc coś do niego, chwytają za ręce i ciągną w stronę stojących nie opodal żandarmów. Patrzącym na to z boku wydaje się, że na lubelskim dwor-

cu doszło do jeszcze jednej okropnej tragedii. Przyspieszają więc kroku, aby jak najszybciej minąć gestapowców i szamocącego się z nimi człowieka.

Wtem zatrzymany wyrwa się swoimi prześladowcom. Bije z rozmachem jednego z nich w twarz skacze w przejście i wybiega na plac przed dworcem. Za nim gestapowcy i żandarmi. Nagle ścigany odwraca się do nich. W ręku ma pistolet. Pociąga raz i drugi za cyngiel, ale nie słychać wystrzałów. Wypróbowana „siódemka” zawiodła w najbardziej nieodpowiedniej chwili.

Hitlerowcy na widok pistoletu odskoczyli do tyłu i ścigany, wykorzystując ten moment, biegnie w stronę sąsiadującej z dworcem ulicy Zamajskiego. Chce dopaść jej, skreślić w których z licznych tam zakamarków i zmylić pogoń. Ma jeszcze szansę ratunku.

Przed uciekającym wyrasta niespodziewanie granatowy policjant. Nie wiadomo skąd się tutaj wziął, ale na widok ściganego przez gestapowców mężczyzny natychmiast sięga po broń. Uważa za swój obowiązek przyjść z pomocą swoim panom z Gestapo.

Padają pistoletowe strzały i uciekinier wali się jak długi natrotuar. Jest ciężko ranny i nie reaguje na to, gdy kopie go gestapowiec, który nadbiegł na czele pościgu. Z wyciem syreny podjeżdża wóz policyjny. Żandarmi kładą w nim rannego i samochód pędzi w stronę ulicy Uniwersyteckiej, gdzie mieściła się siedziba lubelskiego Gestapo. Tam czeka już ekipa najbardziej doświadczonych „trupich czasek”.

Przywieziony na Uniwersytecką, mężczyzna został przewieziony opatrzyć i gdy tylko odzyskał przytomność, poddany okrutnym badaniom. Na próżno jednak gestapowcy znęcali się nad nim. Ranny zmarł następnego dnia, nie złożywszy żadnych zeznań i został pochowany na cmentarzu przy ulicy Unickiej pod nazwiskiem Karasiński, na które miał przy sobie dowód osobisty tzw. „kenkartę”. Krył się pod tym nazwiskiem Michał Wójtowicz — „Zygmunt” wybitny działacz PPR i dowódca Obwodu Lubelskiego GL. Krytycznego

dnia „Zygmunt” przyjechał do Lublina, żeby spotkać się z pewnym bardzo ważnym towarzyszem. Kiedy wychodził z dworca, rozpoznał go i wskazał gestapowcom, prowokator Bronisław Żbiczak, ale i on nie wiedział, jak nazywa się dowódca Obwodu i co go tutaj sprowadziło?

Towarzysz, którego chciał zobaczyć „Zygmunt” czekał nań dość długo w konspiracyjnym lokalu przy ulicy Młyńskiej, a gdy dowódca Obwodu w ogóle nie zjawił się na umówiony kontakt, opuścił mieszkanie i jechał dorożką na dworzec. Spieszył się, żeby zdążyć na pociąg odchodzący do Łukowa, skąd czekał go jeszcze drugi etap podróży aż za Sokółów Podlaski.

Dworzec w Lublinie był gęsto otoczony przez Niemców. Kordon żandarmów blokował wszystkie wyjścia, a mundurowi i cywilni gestapowcy legitymowali stłoczonych w poczekalni podróżnych. Nieudana w istocie próba ujęcia dowódcy Obwodu Lubelskiego GL, postawiła na nogi hitlerowskie władze bezpieczeństwa w całym mieście. Uważały one, licząc na prawo serii, że zatrzymają znowu, jakiegoś wybitnego działacza ruchu oporu.

Gdyby któryś z bobrujących po stacji gestapowców wiedział kim jest przystojny i elegancko ubrany pan, który przyjechał na dworzec dorożką i zatrzymał się przed kordonom żandarmów, uznałby na pewno, że obława na stacji sowiec się opłaciła. Na szczęście jednak Gestapo lubelskie nie wiedziało o podróży, choć jego zdjęcie spoczywało już od dawna w archiwach wywiadu zagranicznego RSHA. Ten zaś wysłał z dorożki i okazawszy żandarmowi niemieckie dokumenty na nazwisko Alberta Goeschena, urzędnika Banku Rzeszy, prosił go o czystym berlińskim akcentem o wskazanie, gdzie znajdują się kasy biletowe. Upiął jeszcze kwadrans i elegancki urzędnik Banku Rzeszy siedział już w wagonie „Nur fuer Deutsche” pociągu Lublin — Łuków. Jako towarzyszy podróży miał umundurowanych funkcjonariuszy gestapo z którymi wdał się wkrótce w ożywioną konwersację. Jej tematem, był m. in. wciąż pogarszający się stan bezpieczeństwa na terenie północnej Lubelszczyzny i Podlasia...

WOJCIECH SULEWSKI

Ogłoszony tej zimy Rok Filmu w Wielkopolsce znalazł się na półmoku, co każe przywrócić się jego dotychczasowym dokonaniom. Warto podkreślić sam fakt jego ogłoszenia. Po literaturze, plastyce i muzyce przyszła kolej na film, przez co doznał on niejako oficjalnej nobilitacji na jedną z dziedzin sztuki. Nie znaczy to, że przedtem nie uważano go za sztukę. Ostatnie negacje datują się z okresu międzywojennego (choć już Lenin z właściwą sobie ostrością przewidywał nazwa film „najważniejszą ze sztuk”), od dziesięcioleci wszyscy są zgodni, że filmy — przynajmniej w części — to dzieła sztuki.

Ale od stwierdzenia do równouprawnienia droga daleka. O ile społeczeństwa zadbały o to, by młode pokolenia były wprowadzane metodycznie w każdą ze sztuk w procesie powszechnej i obowiązkowej edukacji, o tyle o filmie zapomniano. Dopiero od niedawna w różnych krajach, w różnych formach rodzą się elementy edukacji filmowej. Albowiem, jak każda sztuka film się rozwija, a jego nowe formy są wprawdzie coraz piękniejsze, ale i coraz trudniejsze. I jest tak jak np. z muzyką, że można bez przygotowania słuchać prostych piosenek, ale nie sposób bez przygotowania wysłuchać w pełni przeżyć symfonii Beethovena. Wstępnym też nie wymagają edukacji, ale wymagają jej takie dzieła jak „Hiroshima, moja miłość”, „8 i pół” czy zeszłego roku w Marienbadzie”.

Studium wiedzy o filmie

W naszym kraju w tym roku dopiero zdecydowano o rozpoczęciu zajęć na tematy filmowe w szkołach. Z tymi decyzjami zbiegiem się ogłoszenie w Wielkopolsce Roku Filmu, który jest ambitną próbą przeciwstawienia się analfabetyzmowi filmowemu, cechującemu, niestety, sporą część w. dołni. Podjęte w ramach Roku inicjatywy w znacznej części już owocują.

Sprawa zasadniczą dla upowszechniania wiedzy o filmie są ludzie zdolni podjąć się trudnego dzieła popularyzacji. Kadry te są szczupłe i nie zawsze kompetentne. Braki kwalifikowanych prelegentów wykorzystują tu i ówdzie zwyczajni chałturzyści, nie mający wiele do powiedzenia. Przeto powołano Wielkopolskie Studium Filmowe, które ma dokonać w tej dziedzinie przełomu. Zorganizował je Pałac Kultury, ZM ZMS i redakcja „Nurtu”. 80 osób przez rok uczestniczy systematycznie w zajęciach, podczas wakacji mieli oni (niestety, nie wszyscy mogli przybyć) dwutygodniowe stacjonarne zgrupowanie w Rudnie, gdzie, złożono zgromadzić też zespół najwybitniejszych w kraju specjalistów — wykładowców. Te-

Wielkopolska edukacja filmowa

raz do tej grupy dochodzi jeszcze drugie tyle nauczycieli (w związku z wprowadzaniem propedeutyki filmu do szkół). Po raz pierwszy więc powstaje realna szansa użycia doświadczeń zespołu ludzi, którzy otrzymują podstawową wiedzę o filmie i będą mogli ją dalej samodzielnie rozwijać. W każdym powiecie powinno być odtąd po kilku przynajmniej prelegentów i organizatorów procesu popularyzacji filmu. W tej dziedzinie nie zamierza się poprzestać na Roku Filmu, lecz dalej, także w następnych latach kontynuować szkolenie kadry ludzi dość wszechstronnie obeznanych z filmem.

Imprezy, imprezy...

Odkąd się już wiele imprez. Przypomnieć trzeba II Konfrontacje filmowe, które zorganizowano w lutym w Poznaniu pod hasłem „Sytuacja nowego kina w Polsce”. Uczestniczyli w nich kierownicy DKF-ów (dyskusyjnych klubów filmowych) z całego kraju, przybyło wielu młodych twórców, z którymi odbywały się spotkania, obejrzano oczywiście wiele filmów. Wiosną przeprowadzono II Pokaz Filmów o Wielkopolsce, a potem Przegląd Filmów o Sztuce, który poza Poznaniem był nadto powtórzony w Wolsztynie, Lesznie, Ostrowie i Wrześni. Rawicki przegląd filmów amatorskich zamiast w maju odbył się 9 — 10 września (piasny o tym obszerniej). Tu już jesteśmy przy drugim nurcie Roku Filmu — mianowicie przy popularyzacji samego filmu i wiedzy o filmie.

Wspomnijmy więc jeszcze o wakacyjnym kursie z tematyką filmową, który zorganizowano w Mierzynie dla działaczy ZMW (bardzo ważne jest przecież wyjście z tą działalnością na wieś). Ożywiły się mocno DKF-y, których mamy 6 w Poznaniu i 13 w województwie. DKF-y stają się prawdziwymi ogniskami rozwoju kultury filmowej, wychodzą one ze swojej działalności poza zamknięty krąg swoich członków, wprowadzają coraz ciekawsze formy pracy.

W przygotowaniu są dalsze przedsięwzięcia. Pod koniec listopada ma się odbyć ogólnopolskie seminarium DKF-ów i kin studyjnych pod hasłem „Twórca — krytyk — widz”. Wielki rozmach ma ogłoszony już turniej wiedzy o filmie. Trzystopniowy turniej obejmuje całą Wielkopolskę, eliminacje rozpoczną się

w listopadzie, finał finałów przewidziano na luty, na zakończenie Roku Filmu. Przygotowano mnóstwo cennych nagród (główna jest wyjazd do Moskwy na Międzynarodowy Festiwal Filmowy).

Wkrótce odbędzie się tydzień przedwojennych filmów polskich (będzie powtarzany w powiatach), tydzień filmów angielskich, druga część przeglądu filmów o sztuce, przygotowuje się wystawę o historii i współczesności filmu radzieckiego (na 50-lecie ZSRR), gdzie m. in. będzie można się też zapoznać z interesującym dorobkiem wytwórni republikańskich (ta wystawa też pojedzie do powiatów), zorganizowany ma być plebiscyt na najlepszy polski film roku, konkurs ma recenzję filmową. Itd. itd.

Powstaje Klub Filmowy

Bardzo interesujący jest projekt utworzenia w Pałacu Kultury Klubu Filmowego, jako ośrodka wiedzy o filmie (m. in. metodycznego). Jego załącznikiem są istniejący już „Iluzjon muzyczny”, w którym odtwarza się muzykę filmową oraz „Ikonosfera” (galeria plakatów filmowych, bardzo odwiedzana). Wkrótce dojdą nowe pracownie fotograficzno-filmowe, a w przygotowaniu jest sala audiowizualna z prawdziwego zdarzenia dla celów szkoleniowych (z Sali Wielkiej dla takich celów dość trudno korzystać) oraz studio nagrań. Będzie to cały kompleks pomieszczeń połączonych z sobą. Przewiduje się oddanie całości jeszcze w Roku Filmu. Będą mogli z Klubu Filmowego korzystać wszyscy miłośnicy filmu, członkowie amatorskich klubów filmowych, indywidualni amatorzy-filmowcy, potrzebujący po mocy fachowej, bądź specjalistycznego sprzętu.

Nie sposób napisać o wszystkich dokonaniach i zamierzeniach Roku Filmu. Osobno na leżałoby np. napisać o bardzo ożywionej działalności w wielu powiatach. Nie ulega jednak wątpliwości, że Rok Filmu stał się dużym krokiem naprzód w dziele edukacji filmowej społeczeństwa. Przygotował on już, a zrobi to jeszcze lepiej w następnych miesiącach, gruntowne podstawy pod dalszą działalność w tej dziedzinie przez szkolenie kadry, przez nowe formy popularyzacji filmu i wiedzy o filmie.

MIECZYSLAW SKAPSKI

Wystawa w Arsenale

„Ruch” jako popularyzator sztuki

Truizmem jest już obecnie przypomnienie ogromnej roli jaką w dziedzinie popularyzacji sztuki ma do spełnienia kolorowa reprodukcja, pocztówka, ilustrowana książka czy wydawnictwo albumowe. Często, zwłaszcza w okresie przedświątecznym, narzekamy jeszcze na brak ładnych kart okolicznościowych, czy na standard reprodukcji z dziełami sztuki, nie sposób jednak nie zauważyć, że na przestrzeni dosłownie paru lat i w tej dziedzinie także zmienia się sytuacja zdecydowanie na lepsze.

Dotąd, główny wydawca tego typu pozycji — Biuro Wydawniczo-Propagandowe „Ruch”, chlubiło się przede wszystkim wysokością swych nakładów: 2 miliardami wydanych pocztówek od 1954 roku, 200 milionami egzemplarzy produkcji rocznej itd. Obecnie w coraz większym stopniu widoczna staje się troska o standard druku, o jakość poligraficzną i estetyczną całości. Przede wszystkim widoczne to jest w wielkich wydawnictwach albumowych oraz w książkach dla dzie-

ci: wyróżniony w konkursie Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek na najlepiej wydaną książkę roku, album „Pamiętki Zamku Królewskiego w Warszawie”, nagrodzone w tymże konkursie albumy: „Duerer”, „Waliszewski”, — 3 złote medale dla polskich książek dla dzieci na międzynarodowej wystawie edytorskiej w Lipsku.

Wyraźna poprawa daje się jednak zauważyć także w jakości poligraficznej pocztówek. Wido-kówki zrealizowane w fotokolorze, są jeszcze co prawda dość drogie (9 zł jedna pocztówka), ale w porównaniu z dotychczasowymi poprawa jakości jest już ogromna.

O wszystkim tym możemy obecnie przekonać się sami na dużej wystawie, która czynna jest obecnie w Poznaniu, w salach „Arsenału”. Jest to pierwsza na tak dużą skalę zakrojona ekspozycja tej oficyny. Zatytułowana ona została „Malarstwo — Grafika — Sztuka Ludowa — Rzemiosło Artystyczne w reprodukcjach Wydawnictwa „Ruch” i prezentuje setki, jeśli nie tysiące pocztówek, wydawnictw i reprodukcji. (ob)

ANDRZEJ ZEYLAND WYSPY I SZCZĘŚLIWE

Matka przycisnęła głowę Heńka w łapczywym uścisku do kciścigo policzka. Trwało to może trzy cztery długie sekundy. Potem wytarła szybkim ruchem ręki łzy i nie powiedziała ani słowa.

I on nie mógł mówić. Uśmiechał się, kiwał głową, słuchał i patrzył na ich uśmiechy, postarzałe lecz szczęśliwe — na całą tę radosną krzątaninę wokół niego, na grymasy wuja Karola i jego mruganie, żeby nie brać tych grymasów na serio, że on przecież bardzo chętnie ubije pianę na bezy do ulubionej przez Heńka zupy nic. Ciotka też mrużyła porozumiewawczo oko, zawiązując wujowi fartuch na plecach i zadawała Heńkowi mnóstwo pytań. O której wstawał? Jak było jedyzenie? Czego się nauczył? Czy bardzo tęsknił? Czy miał dobrych kolegów?

Matka uśmiechała się tylko.

Ale dopiero przy obiedzie, a właściwie już po nim, przy kompotcie, po wspaniałej zupie nic z bezami, pyzach z kaczka i powtarzaniem w nieskończoność pytania ciotki — co ci jeszcze podać, synuś? — kiedy czuł już blagą sytość, a kompot podany w kompotierce z zielonozłotego szkła na śnieżnobiałym obrusie zdawał się go przepiękną cierną słodczą agrestu, poczuł, że jest w domu.

Wuj Karol zgodnie ze swoim starym zwyczajem, podniósł miseczkę do ust:

— Patrzcie, dzieci, jak się nie robi.

Heńek roześmiał się. Być może, że są bogatsze ciotki i więcej znaczący w świecie wujowie, ciotki i wulowie, którzy zgola wcale się nie modlili lub których modlitwy były

zawsze w pełni wysłuchiwane, lecz też nikt poza ciotką Marcją i wujem Karolem, nawet Aniot, nie mówiąc już o zakładzie, nie wrócił mu tyle z rodzinnego domu.

W następną niedzielę przyjechali ze Śląska Olek i Agnieszka. Agnieszka bardzo ściemniała włosy i wyśmiała zęby, jak gdyby teraz miała ich nawet więcej, a może śmiała się tylko szerzej z brata chuligana.

Ciotka Marcja była tym oczywiście zadowolona, co jeszcze bardziej pobudzało Agnieszkę do śmiechu.

— Karol, zrób coś! Ona się śmieje.

Wujowi skoczyły brwi i poruszyła się grdyka. Odchrząknął, chcąc zyskać na czasie, lecz z kłopotliwej sytuacji wybawiła go sama Agnieszka.

— Nie ma powodu do rozpacz. Co z niego za chuligan? To ja w siódmej klasie mam lepszych od niego.

Agnieszka mówiła głośno, dobitnie i jakby trochę przez zęby. Od pół roku uczyła w szkole, więc może dlatego miała już prawo tak mówić. Olek natomiast ze swoim uśmiechem amanta filmowego (został technikiem budowlanym) miał odmienny pogląd na całą sprawę. W każdym razie on tak uważał, że odmienny. Co się stało to się nie odstanie, a teraz trzeba myśleć o przyszłości.

— Ma rację! — ciotka patrzyła na niego jak na święty obrazek.

On, Olek i Agnieszka zarabiali już, będą więc łożyć na młodszego brata. Niech się kształci na inżyniera!

— Nie, na lekarza! — zaprotestowała z błyskiem w oczach ciotka.

— A swoją drogą — uśmiechał się Olek na pół filmowo na pół szelmowsko — nie dało się tego inaczej zatytułować. Uczylem cię przecież chwytów dźdu.

— No tak — usprawiedliwiał Heńka chwilę później. — Ich było czworo, ty byłeś sam z mamusią... Oni się tam nad wami pastwią, wyrzucają wasze naczynia z kuchni. Iza was, zaimuła bezprawnie wasz pokój, a jednocześnie na stole leży kuchenny nóż. Tak, no tak — grzył palec — być może, że i ja... Ale wyobraźmy sobie, że nie ma noża. On potrafi ciebie, albo jeszcze lepiej: rzuca się na ciebie z siekierą!

rdn

Ruszyła buraczana kampania

Brak chęci czy czasu do nauki?

Od kilku dni do Cukrowni „Kościan” docierają pierwsze tony buraków z tegorocznych zbiorów. Są to tzw. wczesne, premiowane dostawy.

Dzięki właściwej gospodarce arealami oraz sprzyjającej pogodzie, w br. burak cukrowy jest wyjątkowo dorodny, a jego wydajność wzrosła z 287 kw. z ha w 1971 r. do około 380 kw. w br. Plantatorów nie będą mogli w tym roku narzekać na trudności ze zbiciem buraka. Prócz największego punktu skupu — tuż przy Cukrowni „Kościan”, pracować będą jeszcze cztery tego typu placówki: w Grzemiesławiu, Rogaczewie,

Plastowie i Strykowie. Od 5 listopada dostawy odbywać się będą ściśle według harmonogramu. Pozwoli to również na efektywniejszą pracę transportu.

Praktykowaną od niedawna, nową formą skupu jest odbiór buraków bezpośrednio z pola plantatora, środkami transportu Cukrowni. Istotnym udogodzeniem w transporcie i rozładunku jest stosowanie siatek, w których przewozi się buraki. Używanie ich umożliwia zastośowanie urządzeń dźwigowych, a czas rozładunku jednego pojazdu ogranicza się do kilku minut. Rozładunek ciężkich pojazdów PKS oraz przyczep następuje na specjalnych obrotowicach. Wagon kolejowy rozładkowywane są przy pomocy urządzeń hydro-mechanicznych.

Kościańska Cukrownia, która istnieje już 50 lat, wymaga ciągłych renowacji urządzeń produkcyjnych. By uniknąć awarii dokonano niezbędnych modernizacji i remontów; Cukrownia otrzymała nowy kocioł parowy, przeprowadzono remont pieca wapiennego oraz wybudowano nową stację pomp. Po zakończeniu sezonu, unowocześnione zostaną wirówki i tzw. dyfuzja. Zmiany te spowodują przyrost mocy produkcyjnej Cukrowni w 1975 r. o prawie 30 proc.

Ma oczywiście Cukrownia swoje „wskie gardło” — jest nim brak siły roboczej. Mimo dowieżenia pracowników sezonowych pięcioma autobusami z odległości nawet 60 km, obecnie brak jeszcze do pracy kilkudziesięciu mężczyzn. Problem ten można będzie definitywnie rozwiązać, po wybudowaniu hotelu robotniczego dla ok. 200 osób, co jednak nie nastąpi jeszcze zbyt szybko.

(ww)

Przykład jeden z wielu. Piotruś ma lat 15 i nie chce dalej chodzić do szkoły, mimo, że dopisuje mu zdrowie i należy do uczniów „trójkowych”. Raz tylko powtarzał jedną z klas, a w minionym roku szkolnym nie otrzymał promocji do klasy siódmej. Przeszkodził mu w tym dwie oceny niedostateczne z przedmiotów ścisłych, do których nie miał głowy. Rodzice Piotrusia i on sam bardzo liczyli na tę promocję, mając nadzieję, że chłopak dostanie się do klasy wyrównawczej w mieście i ukończy z pomyślnym wynikiem szkołę podstawową. Nie stety, owe nieszczone „dwójki” przekreśliły wszelkie widoki na spełnienie się zbożnych pragnień. W tej sytuacji Piotruś zerwał ze szkołą i powiekszył szeregi tych, co jej nie kończą nawet w przedłużonym czasie.

Warto się zastanowić nad tym, jakie to przyczyny wpływają na niekorzystną dla chłopaka decyzję. Nikt nie mógł mu odmówić chęci do nauki, chociaż nie przychodziła mu łatwo.

Rodzice Piotrusia gospodarzą na 6 ha ziemi. A więc gospodarstwo nie jest tak duże, by wymagało większego nakładu siły roboczej. To prawda, że Piotruś nie próżnował jako najstarszy z rodzeństwa. W gospodarstwie wiejskim zawsze dość roboty dla każdej pary rąk. Chłopak nie stronił nawet od cięższych zajęć bo je lubił i chciał pomóc rodzicom. W podobnej sytuacji znajduje się tysiące dzieci na wsi i jakoś dają sobie radę z nauką. W dużym stopniu uzależnione jest to od samych rodziców. Od tego, jaki jest ich poziom umysłowy i stosunek do szkoły. Dbający o przyszłość dziecka rodzice, świadomi, że bez nauki dale-

ko się nie zajdzie, potrafią tak zorganizować plan zajęć w gospodarstwie, że znajdzie się czas na odrabianie zadań domowych i przygotowanie się do lekcji.

Czy świadomi byli swoich funkcji rodzicielskich rodzice Piotrusia? Chyba istnieją co do tego wątpliwości, skoro na pierwszym miejscu stawiali pomoc chłopaka w gospodarstwie, a naukę na dalszym.

Gdy już Piotruś był w klasie szóstej i matematyka z fizyką sprawiała mu nie lada kłopoty, nie zwracali uwagi na zapomnienia nauczyciela w naiwnym przekonaniu, że jakoś tam będzie.

Na domiar złego zachorowała matka Piotrusia i lekarze zabraniali jej wykonywania cięższych prac w domu oraz w polu. Wówczas los Piotrusia został przesądzony. Chłopak miał pełne ręce roboty. Do szkoły wprawdzie chodził, uczył się tego, co mu łatwiej przychodziło. Ale zaniedbywał się. W rezultacie promocji do klasy siódmej nie otrzymał.

Zjawisko przedwczesnego opuszczania szkoły podstawowej stało się problemem zasadniczej wagi. Jak wykazują dane statystyczne z trzech roczników — 1950, 1951 i 1953 — ponad 243 tysiące młodzieży do 17 roku życia nie ukończyło szkoły podstawowej. Z tej liczby aż 73 proc. przypada na wieś. Dlaczego tak się dzieje? Przykład Piotrusia, jakkolwiek wymowny, nie tłumaczy wszystkiego.

Inne z przyczyn przedwczesnej „ucieczki” ze szkoły młodzieży to nieodpowiednie warunki domowe, niski poziom

umysłowy rodziców, lekceważący stosunek do nauki, rodziców i uczniów. Dalej, uciążliwa jesienią i zimą droga do szkoły, nikły udział ze względu na rozległość obwodu szkolnego, dzieci wiejskich w zajęciach pozalekcyjnych, na co niemal z reguły nie mają czasu.

Są to wszystko trudności niejako obiektywne. Toteż zbyt ryzykowne byłoby zwalanie winy za ten stan rzeczy wyłącznie na szkołę.

Nie zawsze słuszną wydaje się dość powszechna opinia, jakoby szkoły wiejskie były gorsze od miejskich. I wieś, dysponuje już dość liczną, do brze przygotowaną kadrą, tak że szkoły wiejskie są wyposażone w mniejszym lub większym stopniu w pomoce naukowe i środki przekazu audiowizualnego. Zresztą gdyby szkoły miejskie górowały nad wiejskimi, to procent uczniów ich nie kończących musiałby być mniejszy (obecnie 27 proc.).

Zapewne w znacznym stopniu pomoże rozwiązać ten problem poddany obecnie próbie, nowy system oświaty. Być może uporządkują się z nim przysze szkoły gromadzkie — centra oświaty i kultury w gromadzie, dysponujące nie tylko doborową kadrą pedagogów, lecz również odpowiednimi funduszami na cele, które będą mogły zapobiec przedwczesnej „ucieczce” młodzieży ze szkoły. Chodzi o klasy selekcyjne i wyrównawcze dla dzieci, którym normalna nauka następcza wiele kłopotów i zmartwień.

FRANCISZEK KIRLO-NOWACZYK

Premiera bez filmu

W poniedziałek, publiczność kina „Słowianin” w Kościanie głośnymi protestami wyrażała swe niezadowolone i oburzenie, z powodu nieoczekiwania się projekcji (czyt. premiery) filmu Josepha Loseya pt. „Posłaniec”. Film miał być zaprezentowany w ramach cyklicznej audycji „Kino naszych czasów”, a poświęconej we wrześniu twórczości Josepha Loseya. Projekcja „Posłaniec” nie doszła do skutku, z powodu niedostarczenia kopii filmu przez Centralę Wynajmu Filmów w Poznaniu.

Dla uzupełnienia należy dodać, że jest to już czwarty wypadek tego typu na przestrzeni zaledwie półroczu.

Sądzimy że CWF, wytłumaczy się z tego rodzaju nieodpowiedzialnych praktyk. (ww)

zawszad o wszystkim

WIECZÓR DLA ZBOWID-OWCÓW

OBORNKI. Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna nawiązała kontakty z kołem ZBoWiD. Dla jego członków zorganizowała ostatnio wspólnie z PDK udany wieczór literacko-muzyczny, poświęcony Warszawie. 40 kombatantów i powstańców wysłuchało recytacji oraz piosenek o stolicy. Podobne spotkania, a także wystawy książek dla koła ZBoWiD zamierza się urządzać systematycznie. (bop)

KOLEJARSKI BANK KRWI

LESZNO. W lecie br. z inicjatywy działaczy kolejowego Koła PCK, utworzono na Węgle bank krwi. Dwie akcje honorowego krwiodawstwa, przeprowadzone wśród leszczyńskich kolejarzy, przyniosły w efekcie ponad 25 litrów tego cennego leku. W licznym gronie honorowych dawców krwi do najaktywniejszych należą pracownik miejscowej Parowozowni — Jerzy Całujek, który oddał już przeszło 10 litrów krwi. Posiada on odznakę „Zasłużony dawca krwi”, a obecnie przebywa na wczasach w Bułgarii, dokąd skierowany został — w drodze wyróżnienia — za swą obywatelską postawę. (r)

ODWAŻNY CZYN

ROGOŹNO. 19 bm. w godzinach popołudniowych 15-letni uczeń i kl. Szkoły Zawodowej w Rogoźnie — Zbigniew Zaborowski, zamieszkały przy ul. Armii Czerwonej 31, uratował tonącego chłopca, ucznia I kl. Szkoły Podstawowej w Rogoźnie — Grzegorza Wielgosza. Zbigniew Zaborowski, zauważył tonącego przejeżdżając rowerem przez most na rzece Węlnie w Wójtostwie (przedmieście Rogoźna), bez namysłu wskoczył do wody i wyciągnął z niej tonącego chłopca. (na)

Powieść w wyd. dźwięk. „Solaris” S. Lema: 22.45 Piosenki Włodzisława Nabornego: 23 Wiersze W. Symborskiej: 23.05 Laboratorium — magazyn: 23.05 Na dobranoc gra Acker Bilk. WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15.30, 17, 19, 22.

TELEWIZJA

CZWARTEK — PROGRAM I: 9.55 — Program dla szkół — Język polski (kl. I lic.) — J. Gordon — Lord Byron: 10.55 — Program dla szkół (kl. VII) — Jan Kochanowski: 14 — Matematyka dla nauczycieli — Zbiory III: 16.30 — Dziennik: 16.40 — Dla młodych widzów — Ekran z brakiem — w programie film z serii „Znak Zorro”: 17.45 — ITP — Informacje, towary, propozycje: 18 — „Poligon” — magazyn wojskowy: 18.30 — Film

krótkometrażowy „Gdynia” — prod. polskiej: 18.50 — „Rak pustelnik” — film pop.-nauk. (kolor): 19.15 — Przypominamy, radzimy: 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kolor): 20.05 — „Łódź życia” — program rozrywk. TV Bratysława (kolor): 20.50 — 24 godziny (kolor): 21 — „W trzecim świecie” (Archiwizacja — kolor): 21.20 — Ziemia Bystrzycka (Krajoznazwa Polski — kolor): 21.40 — „Niezwyczajna wizyta” — fab. film NRD (kolor).

PROGRAM II: 18 — Kino Filmów Animowanych (kolor): 18.45 — Kolorowe spotkania (kolor): 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kolor): 20.05 — „Łódź życia” — program rozrywk. TV Bratysława (kolor): 20.50 — 24 godziny (kolor): 21 — „W trzecim świecie” (Archiwizacja — kolor): 21.20 — Ziemia Bystrzycka (Krajoznazwa Polski — kolor): 21.40 — „Niezwyczajna wizyta” — fab. film NRD (kolor).

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 69.74 MHz: 8.05 Muzyczny Tydzień Poznania: 8.35 Aud. Red. Spot.: 9 Z filmowej ścieżki dźwiękowej: 9.35 Nie ma marginesu: 10.05 Spotkanie z piosenką radziecką: 10.25 Mistrzowie pięknego słowa — J. Leszczyński: 10.45 Z twórczości Haydna i Mozarta: 13 „Czas do brych gospodarzy”: 13.20 Jesień w muzyce: 13.40 „Serce i szpada” — „Piękne dziewczę z Perth” — fragm. pow.: 14.05 Czwartkowe spotkanie przy muzyce: 14.30 Kronika kulturalna: 14.45 „Błękitna sztafeta”: 15 Rep. z Festiwalu Pianistów Polskiej w Słupsku: 15.40 Muz. rozrywkowa: 17.15 Aud. ekonom.: 17.25 Piosenki i melodie estrady: 17.55 Radioexpress: 18.05 Aud. młodzieżowa: 18.20 „Widnokrąg” — wydarzenia, opinie, refleksje ze świata nauki: 19.15 W świecie współczesnej humanistyki — z prof. T. Dzierżykrajem-Rogalskim rozmawia red. Z. Jędruska: 19.30 Felieton A. Oseki: 19.40 Melodie rozrywkowe: 19.50 Kompozytor tygodnia — K. M. Weber: 22.33 Muzyka taneczna. WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 12.05, 14, 16, 19, 22, 23.50.

PROGRAM III: UKF 66.62 MHz oraz fale krótkie pasma 20, 31, 41 i 49 m: 7.40 Muzyczna zegarynka: 8.05 Mój magnetofon: 8.35 Ballady na głos i instrumenty: 9 „Król z żelaza” — odc. 1 pow. M. Druona: 9.10 Salatkę po włosku: 9.30 Nasz rok 72: 9.45 A. Vivaldi — koncert c-moll na flet i smyczki: 10 Porady sercowe Joe Dassin: 10.15 N + T — czyli nowoczesność i technika: 10.35 Wszystko dla pań: 11.45 „Podróże z moja ciotką” — odc. 28 pow.: 12.25 Za kierownicą: 13 Na katowickiej antenie 15.10 Album muzyczny uniwersalny: 15.30 Kwadrans ze znakiem zapytania: 15.45 „Powracająca me lodyjka” — „Fala”: 16.05 Głos do Trylogii — „Poton” — gawęda: 16.15 „Mikser” — magazyn muzyczny: 16.45 Nasz rok 72: 17.05 „Król z żelaza” — odc. 2 pow.: 17.15 Mój magnetofon: 17.40 Nieznane o znanych — K. Baczynski: 18.10 W kręgu piosenek: 18.30 Polityka dla wszystkich: 18.45 Melodie w starym stylu: 19.05 Melodie w starym stylu: 19.20 Książka tygodnia — S. I. Witkiewicz: „622 upadki Bunge, czyli demoniczna kobieta”: 19.35 Muzyczna pocztka UKF: 20 Blues wczoraj i dziś: 20.25 Na królewskim śmietniku — ren.: 20.45 Pocztówka dźwiękowa z Parry: 21 Tylko no roszkowi: 21.25 Gdzie jest przebiegi”: 21.50 Balet tygodnia — Manuel de Falla: „Trójkątasty kapeluszy”: 22.05 Śpiewa Gigliola Cinquetti: 22.15

Żołnierze wszystkich epok pod jednym dachem

Tworzyłem są deseczki do mięsa z lipowego drewna, narzędziem do kozik oraz farby i pedzle. I to cały już warsztat Franciszka Dzikowskiego w Srodzie Wlkp., przy ul. Kęgla. W tym mieszkaniu znajduje się pokójny do robek pracy 5 lat: 160 figurzek przedstawiających kos-

Powstawiane w mieszkaniu przy ulicy Kęgla w Srodzie figurki niejednego przy prawici mogą o zawroć głowy. Oto adiutant Naczelnika Kościuski stoi obok żołnierza wschodniobizantyj-skiego, a wojak napoleoński ramieniem w ramieniu z żołnierzem Asyrii, starożytnego państwa. A każdy mundur



tiumologiczny przegląd mundurów wojskowych z całego świata za przerożnych epok. Kolekcja p. Dzikowskiego powstała ze swego rodzaju pasji i talentu plastycznego, oparta jest na niemałym przygotowaniu; kolorystyka mundurów czerpana jest ze źródeł malarskich i literackich, jak choćby albumu wydane przez Matejkę „Ubiory w Polsce 1200—1795” — reedycja, Wydawnictwo Literackie Kraków III 1967, czy Karol Linder „Wojsko Polskie X-XIX wiek” — MON IV 1967. Twórca figurek żołnierzy (wszystkie wysokości 17 cm, a więc 1/10 przeciętnego wzrostu) posiada też własną dokumentację wzorowaną przez wiele lat zawodowej służby wojskowej (oficer rezerwy). Zdaniem p. Dzikowskiego jego kolekcja nie jest jeszcze pełna: do skompletowania „mundurologii” wojskowej trzeba jeszcze 60 wołów z różnych krajów i czasów. Zwolna powstają też i te figurki w sprawnych palcach domorostłego artysty — bogaci się ten unikalny zbiór, który wart jest szerszego zainteresowania.

Roi się w mieszkaniu w szafkach i na stołach od królewskich strojów, francuskich żołnierzy, rzymskich legionistów, knechtów...

Zbiór roślin, Franciszek Dzikowski przygotowuje tamburmajorów, werblistów, trębaczy, proporziczników — słowem zmierza do uzyskania kolekcji kostiumologicznie możliwie pełno wartościowej.

Rzecz godna na pewno zobaczenia.

t. h. n.

Nowy ośrodek wypoczynkowy dla OFM

Cała załoga Obornickich Fabryk Mebli, licząca około 3 000 pracowników zobowiązała się pomóc w czynnie społecznym przy budowie własnego ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego w Swinoujściu. Nad nowo powstającym ośrodkiem opiekę objęła Zakładowa Organizacja ZMS. Jej członkowie, którzy w miesiącach urlopowych — czerwcem, lipcu i sierpniu przebywali nad morzem, przystąpili już do zakładania parkanu wokół terenu wydzielonego pod budowę ośrodka.

Powstaną tam trzy zespoły pawilonów, jadalnia na około 300 miejsc, świetlica i kawiarnia. Wszystkie te obiekty są już zaprojektowane i naniesione na makietę, która znajduje się w OFM w Obornikach. Pawilony budowane będą z prefabrykowanych elementów, które przygotowuje warszawski „Domot”. (tin)